

Ocena rozprawy doktorskiej

mgr Magdaleny Drab, *Dziennik intymny jako forma pisarska i ślad egzystencji. Brzozowski – Koniński - Wat*

1.

Wbrew rutynie i dobrym obyczajom – zacznę od końca. To prawdziwa przyjemność czytać i recenzować rozprawę doktorską, która podejmuje tematy egzystencji i szeroko pojętej duchowości, relatywnie rzadko podejmowane w sterroryzowanej przymusem doraźności humanistyce. W dodatku, niemal każda strona pracy upewnia, że problematyka poruszana przez trójkę wymienionych w tytule pisarzy to dla Autorki jej najgłębiej „własna sprawa”. Inaczej jeszcze: że pytania, które pojawiają się w ich dziełach to są najwyraźniej jej prywatne pytania a recenzowana praca jest próbą ich zobiektywizowania i pogłębionej, detalicznej problematyzacji. Z całą pewnością: to nie jest praca pisana „na stopień”, służąca – jak to coraz częściej się zdarza – do wyprodukowania kolejnego egzemplarza o nazwie „doktor nauk humanistycznych”. To nie jest – szczęśliwie – nikomu niepotrzebny tekst, pomnażający jedynie przestrzenie „wtórnego miasta” (*copyright* tego określenia – George Steiner). Podkreślam ten fakt od razu na wstępie recenzji, ponieważ w dobie postępującej dehumanizacji i zurzędniczenia akademickiej humanistyki takie podejście do myślenia o założeniach rozprawy doktorskiej nie jest wcale oczywistością. Nie muszę dodawać, że wspomniane „egzystencjalistyczne” odchylenie nie jest ułomnością recenzowanej pracy. Przeciwnie: w mojej opinii wystawia Autorce jak najlepsze świadectwo. Tyle – wynikających z wstępnego zaskoczenia – pochwał. Pora na bardziej zobiektywizowany opis i ocenę.

2.

Głównym tematem rozprawy Magdaleny Drab jest płynne, wielostronne, niedookreślone definicyjnie zjawisko dziennika intymnego a dokładniej to: jak załamuje się w nim, wyraźnie spersonalizowana i idiomatyczna wizja świata. Autorka ogranicza ten przepastny temat do wymiaru polskiego i bierze na warsztat dzieło trzech wybitnych person polskiej literatury: Brzozowskiego, Konińskiego i Wata. Dla każdego z nich ten prywatny, intymny sposób wypowiedzi miał wagę szczególną. Jako świadectwo intensywnego życia

wewnętrznego, ale także jako ekspresja pisarska. Wybór ten jest także jak najbardziej usprawiedliwiony poznawczo. Mamy bowiem do czynienia z trzema różnymi odmianami dziennika intymnego. Obcujemy nie tylko z trzema różniącymi się formalnie i merytorycznie formami intymnego zapisu, ale także z trzema odmiennie zakrojonymi perspektywami światopoglądowymi i filozoficznymi, za którymi stoi wyraźna autorska sygnatura. Istnieje więc bezsprzecznie wspólny mianownik usprawiedliwiający wyjściową decyzję Autorki.

Wydaje się, że główną ambicją Autorki był przede wszystkim skrupulatny opis trzech odmian „dziennika intymnego”, sygnowanych wspomnianymi nazwiskami. Próbuje więc maksymalnie precyzyjnie opisać ich genezę, „geologię” i strukturę. Wybrane teksty czyta uważnie i wielowarstwowo. Stara się nie pomijać żadnego istotnego dla dziennika kontekstu. Wydobywa i odnotowuje najbardziej znaczące pola problemowe każdego z nich. Zajmując pokazuje w jaki sposób i w jakim stopniu realne życie (cierpienia duchowe i równie dojmujące: cierpienia cielesne) przenika do tekstu oraz jakie interferencje zachodzą między „życiem” i „twórczością”. Szczególną uwagę zwraca na to, jak poruszane w dziennikach intymnych kwestie poznawcze, społeczne, światopoglądowe budują tożsamość ich autorów. Kładzie nacisk na to, jak podobnie (nie pomijając różnic) w przypadku każdego z trzech pisarzy dziennik staje się przejmującym zapisem kształtowania się nowej osobowości. Tym samym dziennik okazuje się nie tylko zwykłym powiernikiem intymnych myśli (jak pamiętnik), ale także – a czasem przede wszystkim – wehikułem scalającym pokawałkowaną egzystencję, nadającym jej spójność, a jeśli to niemożliwe – katalogującym niespójności czy sprzeczności autorskiej wizji świata. Wówczas przypomina mozolnie sporządzany protokół rozbieżności. Jest lustrem walki wewnętrznej, ścierania się w pojedynczym umyśle antynomicznych i aporetycznych rozwiązań.

Na bohaterów swojej dysertacji Autorka wybrała trzy mocne osobowości, zarówno pod względem charakterologicznym, myślowym, jak i pisarskim (to prawdziwi *strong poets* w terminologii Harolda Blooma), można więc się było spodziewać, że analizowane przez nią zapisy – powstałe w dodatku w różnym czasie i w odmiennych okolicznościach – będą radykalnie się od siebie różnić. Tymczasem wartością tej pracy jest wydobywanie i pokazanie ich – zaskakujących czasem – punktów wspólnych, nieoczekiwanych podobieństw. Oczywiście, podobieństw w podejmowaniu przez nich konkretnych pytań i tematów, a nie dokładnych analogii w formułowanych odpowiedziach! Jak się wydaje, na plan pierwszy wysuwają się tu trzy zwłaszcza kwestie: po pierwsze, intensywnie poruszane przez

Brzozowskiego, Konińskiego i Wata kwestie religijne (mówiąc najogólniej), po drugie, wyraźnie zauważalna w ich zapisach rola cielesności, ściślej: dolegliwości i cierpień cielesnych, po trzecie, preferowany przez nich model filozofowania.

Bardzo ciekawie wypada w pracy porównanie kwestii religijnych obecnych w poglądach tych trzech wybitnych outsiderów polskiej kultury, poruszających się po obrzeżach katolickiej ortodoksji, albo jawnie ją kontestujących. Nie od wczoraj uważam Konińskiego za jednego z najważniejszych, najbardziej uczciwych i najbardziej wnikliwych polskich myślicieli religijnych XX wieku (zwłaszcza nadzwyczajne dzieło *Nox atra*), więc cytowane przez Autorkę z jego zapisów wyimki dotyczące religii nie były dla mnie zaskoczeniem. Ale czytanie ich wraz z intymnymi uwagami Brzozowskiego czy Wata na podobne tematy stwarza dodatkową perspektywę interpretacyjną. Ukazuje przede wszystkim słabości klasycznej teologii (zbudowanej na wzorcu tomistycznym), nedorzecznosci teodycei, trudności w utrzymaniu katechizmowego obrazu Boga. Zauważalny jest też krytyczny stosunek całej trójki (szczególnie Konińskiego) do infantylnego i „jasełkowego” modelu polskiego katolicyzmu. Wszyscy trzej opowiadają się za krytycznym, wątpliwym, dynamicznym modelem wiary i religijności. Ich wątpliwe a czasem sceptyczne stanowisko wobec rutynowej retoryki i zachowań religijnych nie jest – z całą pewnością – proklamacją prostackiego ateizmu. To raczej wywiedzione z własnego doświadczenia i dogłębnej refleksji (nie lękającej się paradoksu) opowiedzenie się za wiarą podszytą twórczym niepokojem, wiarą, która jest raczej kierunkiem (drogą) niż zrealizowanym i odpornym na fakty celem.

Najbardziej bodaj przejmującym motywem spokrewniającym intymistykę Brzozowskiego, Konińskiego i Wata jest silna obecność ciała i cielesności w ich zapisach. To nie są zapiski akademickich besserwisserów czy eterycznych pięknoduchów. Podmiot tych uwag jest bytem w-cielonym. Rzec by można: mocno i radykalnie w-wcielonym. Radykalność bierze się z doznawanych latami przewlekłych chorób cielesnych. Cała trójka cierpiała intensywnie z powodu różnego typu bólów somatycznych. Podmiot ich dzienników mógłby powiedzieć, że rozsadzający od środka ból cielesny, uniemożliwiający już nie tylko myślenie, ale normalne życie (*casus* Wata) nie tyle ma ciało, ile jest ciałem. Potężny i nie dający się często ukoić ból cielesny likwiduje kartezjańskie rozcięcie na *res cogitans* i *res extensa*, zawłaszczając całkowicie człowieka i sprowadzając go do wymiaru cierpiącego mięsa. Poczynione w takich stanach uwagi są nie tylko wiarygodnym zapisem choroby, czy swoistym przyczynkiem do antropologii ciała, ale także punktem wyjścia do wzbogacających

poznawczo uwag egzystencjalnej czy religijnej natury. To właśnie ich zakorzenienie i umocowanie w cierpiącym ciele nadaje im szczególną rangę poznawczą. W tym też punkcie epistemologia spotyka się zaskakująco z teologią: niewyobrażalne cierpienia opisywane przez trójkę pisarzy (o ile w ogóle można znaleźć do ich opisanie stosowne słowa) zadają kłam częstemu w retoryce chrześcijańskiej przekonaniu, zgodnie z którym cierpienie uszlachetnia, albo uchodzi za wyrafinowaną formę ofiary. Zapisy te odsłaniają raczej koszmarną bezsensowność cierpienia, jego radykalny non-sens; to cierpienie nie znajduje dla swojego istnienia żadnej intelektualnie przekonującej racji.

Uwagi całej trójki ujawniają też z całą mocą, że filozofia człowieka jest coś warta tylko wtedy, kiedy stoi za nią realny ból i realne cierpienie. To radykalny sprzeciw (choć bodaj nie formułowany wprost) wobec sterylnej filozofii akademickiej. Dewiza myślenia trzech tytułowych pisarzy byłaby tedy odwróceniem sławnego proustowskiego manifestu: „Widzieć jasno w zachwyceniu”. Swoimi zapisami dowartościowują oni raczej moment indywidualnego bólu, w związku z tym ich motto brzmiałoby nieco inaczej: „Widzieć jasno w udręczeniu”. Bo też choroba jest tu nie tylko brzemieniem; czasem staje się katalizatorem niebywałych zupełnie konceptów filozoficznych. Przypomina to aż nazbyt wyraźnie, wywiedzioną bezsenności i bólu, sceptyczną i sarkastyczną filozofię Emila Ciorana. To on przecież jest autorem m.in. takich uwag: „Tylko jeśli własną egzystencję niesiesz w *zębach*, żyjesz naprawdę”, albo: „Błędem filozofii jest to, że jest zbyt *znośna*”. A są to intuicje nadzwyczaj bliskie omawianym w pracy pisarzom, choć uzyskują w ich tekstach nieco inną artykulację językową.

3.

Uwagi końcowe:

Praca Pani Magdaleny Drab jest ciekawie pomyślaną i sprawnie zrealizowaną rozprawą z pogranicza filologii, literaturoznawstwa i antropologii filozoficznej. Podkreślam raz jeszcze, jak cennym pomysłem było sięgnięcie przez Autorkę do literatury „źle obecnej” w dzisiejszym obiegu humanistycznym. O ile nazwisko Brzozowskiego spotkać można jeszcze w pracach historyków idei, a Wata w rozprawach filologicznych o jego poezji, to już nazwisko Konińskiego zdaje mi się całkowicie zapomniane. Po pracach Mamonia i Błońskiego sprzed kilkadziesiąt lat (i pracy Kalbarczyka sprzed lat kilkunastu, znanej tylko w wąskim obiegu) nie ukazało się bodaj nic istotnego na temat jego wywrotowej i niepokornej myśli. Gestem poznawczo otwierającym było także sięgnięcie do słabo

wykorzystywanego przez filologów szczególnego źródła, jakim jest dziennik intymny i rekonstrukcja myślenia trójki pisarzy w oparciu o tak szczególnie nacechowany tekst. W dobie myśli letniej albo – co jeszcze częstsze – w sytuacji jałowego międlenia przez polską humanistykę cudzych myśli, warto było przypomnieć autorów, których myśli „przecierpiane” są wciąż intrygujące i poznawczo stymulujące. Lektura ich osobistych zapisów pokazuje dowodnie, że nie jest to jedynie literacki i historyczny zabytek, ale myśl żywa, pulsująca, egzystencjalnie angażująca, będąca i dziś dla nas wyzwaniem (choć z pewnością nie dla wszystkich)

Bardzo trafnie zwraca Autorka uwagę na przemiany semantyczne przymiotnika „intymny” i słów pochodnych. Jeszcze nie tak dawno (trudno tu o dokładne datowanie, może II wojna byłaby tu cezura), „intymność” odnosiła się przede wszystkim do sfery duchowej człowieka (tak o niej pisał np. Max Scheler, konstruując dla swojej antropologicznej fenomenologii opisową kategorię: *Intimsphäre*), z czasem, kiedy termin „dusza” zaczął popadać w filozofii i psychologii w niełaskę, także do bogatej i wielowarstwowej sfery psychologicznej. W kulturze zwanej ponowoczesną nastąpiło znaczące przesunięcie semantyczne; „intymność” odnosi się już niemal wyłącznie do wymiaru cielesnego, sfery erotycznej, czy może mocniej nawet: do ludzkiej seksualności. Dlatego tak istotne jest (w planie daleko wykraczającym poza kontekst doktoratowy!) przypomnienie przez Autorkę odmiennej konotacji tego terminu, a także – popartej solidną kwerendą – zawartości semantycznej „intymności” dziennika i podkreślenie wagi „intymnych” zapisów w realnym życiu każdego z omawianych pisarzy.

Doktorantka jest nieźle przygotowana metodologicznie. Zdaje sobie sprawę z pojęciowej nieokreśloności gatunku „dziennik intymny” (jego podobieństwa do takich kategorii tekstowych jak pamiętnik, autobiografia etc.). Nie stara się na siłę wypreparować z wielu – bardzo różniących się między sobą – historycznych odmian gatunku jakiejś uśrednionej jego odmiany; podaje tylko – funkcjonalnie zorientowaną – listę cech, która buduje coś w rodzaju typu idealnego „dziennika intymnego”. Dla celów przez nią zamierzonych to zupełnie wystarczy. Wyraźnie dba ona o to, żeby w jej analizach litera nie zabiła ducha, inaczej mówiąc, by tchnące pedanterią aptekarskie klasyfikacje analizowanych tekstów nie przykryły tego, co w nich najistotniejsze. Słusznie więc przypomina, że „gra toczy się nie tylko o tekst, ale przede wszystkim o człowieka”. (s. 8)

4.

Uwagi krytyczne:

1. To, co jest rzucającą się w oczy siłą pracy Pani Magdaleny Drab jest w moim przekonaniu *r ó w n o c z e ś n i e* jej największą słabością. Mam na myśli jej empatyczny stosunek do prezentowanych postaci, osobisty stosunek do tekstów, egzystencjalny wobec nich respons. Przyjmując takie założenie, Autorka referuje myśli wybranych pisarzy, przytacza wyimki z ich dzienników, uzupełniając je własnym komentarzem. To zapewne bliskość pomiędzy cytowanymi tekstami a jej osobistymi przekonaniem sprawia, że nie traktuje ona tych fragmentów analitycznie, ale (nieomal) wyznawczo. W zasadzie trudno tu dopatrzyć się jakiegóż głębszej analizy tekstowej. Autorka przyjęła strategię sprawozdawczą i w gruncie rzeczy jedynym zabiegiem analitycznym, którego dokonuje jest wybór jednostek tematycznych w każdym z dzienników i ich ułożenie w pewną czytelną znaczeniowo strukturę. Oczywiście pamiętam, że Autorka jest filologiem a nie historykiem idei, wszakże nie poetyka dzienników intymnych jest tu głównym tematem pracy, ale – by tak rzec – ich zawartość, czyli nie „jak” tych zapisów, ale ich „co”. To prawda, celem nadrzędnym pracy jest rekonstrukcja „śladu egzystencji”, jaki odcisnął się w dziennikowych zapisach trzech pisarzy, ale może nic złego by się nie stało, gdyby nabrać do referowanych fragmentów nieco dystansu. Przykładowo: rozprawiając o figurze „Boga” u Konińskiego, o jego ponawianych próbach pogodzenia boskiej wszechmocy z dobrocią oraz uplasowania zła w dobrym (*ex definitione*) dziele stworzenia, można było odnieść jego myśl do współczesnych propozycji filozoficzno-teologicznych, po to, by na tym tle uchwycić lepiej jej swoistość. Można więc było sięgnąć do myśli – rzucam swobodnie – Jean-Luc Marion, Tomasa Halika, Jerzego Nowosielskiego – by lepiej wydobyć esencjalne założenia tej osobliwej teologii, a ponadto pokazać, jak jego zbójecka myśl zbliża się nieoczekiwanie do pewnych osiągnięć myśli postsekularnej. Innymi słowy: obiektywizując nieco przedmiot swojego opisu wyraźniej można było pokazać jego aktualność i określić miejsce we współczesnej debacie teologicznej.
2. Zarzut drugi dotyczy metodologii, a ściślej: statusu wypowiedzi dziennikowej (resp. wyznania, autobiografii). Wspomniałem wcześniej, że Autorka zdaje sobie sprawę z pojęciowej migotliwości tych pojęć, porusza też w pewnym miejscu kwestię wiarygodności, czy prawdziwości zapisów dziennikowych. A jest to przecież dla tego typu wypowiedzi kwestia fundamentalna. Pisał o tym Gustaw Herling-Grudziński,

sam przecie wybitny diarysta: „Nie lubię dzienników zbyt osobistych. Prawie zawsze narzucają autorom reguły gry, nad którymi stopniowo, krok po kroku, zaczyna panować przyszły czytelnik. Do twarzy mi z tym? A z tym? Jęknąć głośno? Przyciszyć jęk?” (*Dziennik pisany nocą*, t. 1, 1971-81, s. 296). Zgoda, Autorka nie podchodzi naiwnie do tych kwestii, ma świadomość pewnego upozowania podmiotu dziennikowego, swoistej gry, która toczy się między nim a czytelnikiem. Ale ta kwestia zasługiwałaby na dalece solidniejsze opracowanie niż mowa jest o tym w recenzowanej pracy (a nie muszę przekonywać jak ważna to sprawa dla wiarygodności wniosków). Zachodzę w głowę jak to możliwe, że w pracy o dziennikach intymnych słowem nie pisze p. Drab o koncepcie paktu autobiograficznego Lejeune’a i jego polemiki w tej kwestii z Paulem de Manem (*Autobiografia jako odtwarzanie*)! Pada co prawda w tekście nazwisko Lejeune’a (s. 13), a w bibliografii pojawia się tytuł jego książki (*Drogi zeszyt..., drogi ekranie...*), ale zupełnie pomija Autorka jego zasadniczy zbiór: *Wariacje na temat pewnego paktu*. Pojmuję naturalnie, że autobiografia to nie dziennik, ale istotna dla recenzowanej pracy kwestia prawdziwości dotyczy obydwu gatunków. Innym bolesnym przeoczeniem jest rewelacyjny esej J.M. Coetzee’go na temat poetyki wyznania i istotnej także dla tego gatunku gry fałszu i prawdy (*Wyznania i podwójne myśli: Tolstoj, Rousseau, Dostojewski*). Wspominając o tych bibliograficznych brakach nie myślę o nich w kategoriach erudycyjnych (kolejny przypis, kolejna pozycja w bibliografii...), ale zwyczajnie pragmatycznych. Mam na myśli wymierne korzyści analityczne, jakie można by odnieść z lektury tych wnikliwych i dobrze umocowanych egzemplifikacyjnie tekstów.

5.

Wskazane wyżej punkty sporne w niczym, rzecz jasna, nie umniejszają zasadniczej wartości recenzowanej rozprawy. Biorąc pod uwagę powyższe, stwierdzam, że przedstawiona dysertacja spełnia wszystkie warunki (formalne i merytoryczne) stawiane pracom doktorskim. W związku z tym stawiam wniosek o dopuszczenie magister Magdaleny Drab do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Warszawa, 5.09, 2017